

rodzina

NR 8
(1727)
2007

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● SIERPIEŃ ● CENA 2 ZŁ



Przemienienie Pańskie

„Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: Twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlisty osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie». Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: «Wstańcie, nie lękajcie się». Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa”.

(Ewangelia
św. Mateusza 17, 1-8)

Przemienienie Pańskie

(fragment górnej
części obrazu)

– mal. Rafael (1483-1520)

Artysta otrzymał w r. 1516 od kard. Giulia Medici zamówienie na obraz ołtarzowy. Namalował *Przemienienie Pańskie*. Obraz ten stał się rodzajem artystycznego i duchowego testamentu artysty. Scena Przemienienia Pana Jezusa na górze Tabor przesycona jest niezwykłym światłem.

Więź między życiem jednostki a życiem narodu

1 sierpnia każdego roku, chylimy głowy przed bohaterstwem i patriotyzmem żołnierzy i mieszkańców powstańczej Warszawy, czcimy pamięć dwustu tysięcy poległych w nierównej walce, pomordowanych, rozstrzelanych, zasypanych pod gruzami zbombardowanych domów, zmiadżdżonych przez czołgi. Czcimy pamięć strasznych 63 dni i nocy walki prowadzonej z bezprzykładnym męstwem i pogardą wobec śmierci.

W godzinie „W”, kiedy wyjące syreny oznajmniają tamten pamiętny moment, zatrzymujemy się na ulicy, stajemy w biurach, chwilą ciszy oddajemy cześć Powstańcom roku 1944.

Tylko dzięki masowemu udziałowi ludności stolicy powstanie zbrojne przeciwko okupantowi trwało aż 63 dni. Przez z górą dwa miesiące warszawiacy toczyli nierówną, bezprzykładną, bohaterską walkę, dając najwspanialsze dowody umiłowania wolności i patriotyzmu. Walczyli wszyscy mieszkańcy: młodzież i dzieci, kobiety i mężczyźni, choć dla wszystkich nie starczyło broni. Ludność cywilna budowała barykady, karmiła powstańców, pielęgnowała ich w licznych, coraz liczniejszych w miarę upływu czasu szpitalach. I to też była walka, walka w pierwszej linii frontu, bo Warszawa była zawsze pierwszą linią frontu. Od 1 września 1939 r. aż do ostatecznego pokonania najeźdźcy. 63 dni warszawskiego powstania to heroiczne i dramatyczne karty naszej historii, to niezliczone przykłady odwagi i męstwa, to tragedia umierania tysięcy mieszkańców, umierania miasta.

Walka trwała 63 dni — aż 63 dni! To było zwycięstwem powstańców. Straty hitlerowskie były znaczne. Nawet w dokumentach hitlerowskich z tamtego okresu przebiła niejednokrotnie nuta podziwu dla walczącej Warszawy.

Minęły 63 lata. Dla tych, którzy pamiętają, którzy warszawskim sierpniem i wrześniem mierzyli własny patriotyzm, dorobek pokojowego życia, trudy i radości przesłoniły młodzieńczą emocję bohaterstwa. Od tego czasu urodziły się i wyrosły nowe pokolenia, którym warto i należy przypomnieć bohaterski Warszawski Sierpień.

Badania naukowe, ujawnione dokumenty, doświadczenia powojennej historii ukazały warszawski powstańczy zryw w pełnym świetle faktów. Oddały należną cześć bohaterstwu, ale określiły równocześnie tragiczny, bolesny sens decyzji o godzinie „W” — sens politycznej

gry o władzę, gry, której stawką była zagłada miasta, śmierć tysięcy najwartościowszych, najofiarniejszych młodych ludzi. Nie trzeba już w rocznicę warszawskiego sierpnia przypominać szczegółowo ówczesnej sytuacji, analizować przy-

czyn, dla których ten — najbardziej może bohaterski w historii Polski — zryw patriotyczny skazany był z góry na klęskę. Są to już sprawy powszechnie znane, ocenione, osądzone i w nauce, i w społecznym odczuciu.

Trzeba natomiast — i to z roku na rok coraz mocniej — przypominać tę cechę Warszawskiego Powstania, która wymyka się historycznym badaniom, zaciera w pamięci świadków, jest trudna do zrozumienia ludziom, którzy nie doświadczyli i oby nigdy doświadczyć nie musieli straceńczej gotowości na śmierć w imię dobra Ojczyzny. Przypominamy i pamiętamy:



Żołnierze batalionu AK „Chrobry” w Ogrodzie Krasieńskich — fot. z książki W. Jewsiewickiego: *Powstanie Warszawskie 1944 okiem polskiej kamery*, Wyd. Interpress, Warszawa 1989

Przypominamy tych chłopców i te dziewczęta, którzy 1 sierpnia 1944 r. o godzinie piątej po południu wybiegli z białoczerwonymi opaskami na warszawskie ulice, by zidentyfikować w sposób spontaniczny i emocjonalny swój los, swoje życie, swoje działania za sprawą walki przeciw najeźdźcy. Nie rozważali, nie chcieli rozważać racji — warto, czy nie warto, opłaca się, czy nie. Jeśli nawet wiedzieli, że sprawa jest przegrana, że są „kamieniami na szaniec” — nie chcieli, nie mogli wycofać się: los każdego z nich był w ich własnej świadomości nierozzerwalnie związany z losem Ojczyzny, narodu, z losem Warszawy.

Przypomnienie tej cechy Warszawskiego Powstania nie jest zachętą dla młodych do naśladowania ojców w ich determinizmie, lecz posiada inny sens. Idzie bowiem o zrozumienie więzi między życiem jednostki a życiem narodu — więzi, która w

różnych etapach historycznych znajduje różny wyraz i wzór indywidualnego postępowania, ale której nie można osłabić, przekreślić.

(cd. na str. 8-9)

W dniu 6 sierpnia obchodzimy wielką uroczystość Przemienienia Pańskiego na górze Tabor.

W Piśmie Świętym czytamy: „Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: Twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło” (Mt 17, 1-2).

„A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: «Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie»” (Mt 17, 9).

Prawdopodobnie Apostołowie uszanowali prośbę Jezusa. Nie



tycznych, Boga, który jest przedmiotem abstrakcyjnych prawd, w katalogu zdań czy tez doktrynalnych i moralnych. Świat oczekuje ukazania mu Boga żywego, Boga działającego.

Kiedyś Bóg powiedział Mojżeszowi: Jestem, który Jestem” (Wj 3, 14). Tak Bóg określił siebie w Objawieniu. I chyba dlatego w ostatniej księdze Pisma Świętego określa siebie: „Który jest, i Który był i Który przychodzi” (Apokalipsa św. Jana 1, 4.8). Bo Bóg nie tylko jest; nie tylko był; ale — i to jest najważniejsze — przychodzi. Bóg przychodzi do człowieka ustawicznie. Przychodzi, aby być dla nas i z nami, aby otwierać nam drogę życia i towarzyszyć na niej jako Droga, Prawda, Życie, aby

Aby człowiek przeżywał chwile Przemienienia w swoim własnym życiu

mamy podstaw, aby sądzić inaczej. Dopiero po Zmartwychwstaniu Pana zaczęli mówić i głosić, zwiastując Chrystusa zmartwychwstałego. Również i dzisiaj, w czasach nam współczesnych stoi przed chrześcijanami identyczne zadanie: głosić i zwiastować temu światu Jezusa Chrystusa. Głosić Jezusa Chrystusa, to nic innego, jak tylko ustawiczne dawanie odpowiedzi na pytania:

Czym jest wiara?

Kim jest przede wszystkim dla mnie osobiście Jezus Chrystus?

Jakie jest moje — jako człowieka wierzącego — miejsce, rola i zadanie na tej ziemi?

Patrzemy w przyszłość i rozważamy. Jedni są obojętni i właściwie mało ich obchodzi to, jak chrześcijaństwo będzie się kształtowało za sto czy dwieście lat. Inni ubolewają i płaczą, bo widzą wszystko w czarnych barwach — widzą postępujący kryzys wiary, nieinteresowanie się sprawami wiary przez młode pokolenie, dewaluowanie się tego, co do tej pory „powszechnie” było uważane za święte. Z niepokojem myślą o tym, i zadają sobie pytanie: Co będzie znaczył Bóg dla przyszłych pokoleń? Czy Jezus Chrystus zostanie umieszczony w centrum całego stwo-

żenia i całego ludzkiego życia, jako Ten, który ożywia swą obecnością i swą Osobą, niewystowioną i ukrytą tajemniczą miłością cały rozwój historii człowieka?

Tych niepokojów nie wolno lekceważyć czy też przechodzić obok nich obojętnie. W każdej bowiem epoce, w każdym wieku, człowiek potrzebuje czegoś, co potwierdziłoby jego wiarę, co pozwoliłoby mu przeżyć coś ze zdarzenia Przemienienia Pańskiego. Potrzebuje znaku wiary.

Już słuchający Apostoła Pawła domagali się od niego znaków, potwierdzenia tego, co mówił i głosił o Jezusie Chrystusie, czymś, co mogłoby być sprawdzalne. I tak już będzie zawsze, bowiem świat zawsze domagał się i oczekiwał znaku od Boga. Tak było i tak będzie. Dzisiaj świat oczekuje tego samego — oczekuje od tych, którzy nazywają się chrześcijanami nie tylko znaku Boga czy od Boga, ale tego, że ukażą mu prawdziwe oblicze Boga żywego Jezusa Chrystusa, działającego w nas i przez nas. **Takiego Boga, którego mieli możliwość dostrzec Apostołowie w chwili Przemienienia Pańskiego: o obliczu jasnym jak słońce i szatach białych jak światło.** Nie idzie więc bowiem o ukazanie Boga zamkniętego w suchych formułach dogma-

tycznych, Boga, który jest przedmiotem abstrakcyjnych prawd, w katalogu zdań czy tez doktrynalnych i moralnych. Świat oczekuje ukazania mu Boga żywego, Boga działającego.

Czyż człowiek współczesny w swych tęsknotach, jakże ludzkich, jakże człowieczych i właściwych tylko człowiekowi, nie jest podobny do tych, którzy oświadczyli samemu Jezusowi: „Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?” (J 2, 18). Dobrze, że człowiek pragnie, oczekuje, odczuwa niepokój, że ma nadzieję, że spotka się bezpośrednio i autentycznie z Bogiem, który jest Ojcem wszystkich. Dobrze, że człowiek współczesny oczekuje znaku Boga i znaku wiary.

Ludzie nam współcześni pragną widzieć Boga w nas i przez nas, ludzi wierzących. Pragną, aby nasze postępowanie było zawsze czyste jak światło, a nasze myśli — jasne jak słońce: mówiąc inaczej, oczekują należytego wypełnienia naszego chrześcijańskiego posłannictwa, zwiastowania Dobrej Nowiny, głoszenia Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego! Nie idzie tu więc o to, byśmy dawali odpowiedź w sensie wyrecytowanej formułki katechizmowej, ale o to, aby człowiek przeżywał chwile Przemienienia Pańskiego w swoim własnym życiu.

Parafia pw. Najświętszej Maryi Panny w Kottowie

Nasza parafia w Kottowie długo czekała, aby zaczęło się coś dziać. Przede wszystkim świątynia wymagała gruntownego remontu. Pragnęliśmy, aby nasz kościół, który nosi nazwę prokatedry, uzyskał wygląd godny swej nazwy.

Niedawno do naszej parafii przybył młody kapłan, z krótkim stażem kapłańskim, ks. Julian Kopiński. Nikt się nie spodziewał, że w tak krótkim czasie jego pracy duszpasterskiej, tak dużo wydarzy się w naszej parafii. Jego zaangażowanie jest godne pochwały i podziwu. Dziękujemy Bogu za ofiarną pracę tego kapłana, nie tylko duszpasterską, ale również za poświęcenie czasu na pracę i dekoracje w kościołach parafialnych w Kottowie i filialnym — w Strzyżewie.

Cieszymy się, że świątynia kottowska stopniowo nabiera świetności jako wspólne dobro naszego Polskokatolickiego Kościoła.

W pierwszym roku posługi ks. Juliana Kopińskiego został zmieniony wygląd zewnętrzny kościoła. Wykonano prace blacharskie na bocznych wieżyczkach. Wyremontowana została i odnowiona salka katechetyczna oraz świetlica parafialna imienia śp. Bpa Zygmunta Koralewskiego. Ogrodzono częściowo plac przy plebanii i budynku kościoła. Przed kościołem ustawiono piękną figurę Matki Bożej, witającą wszystkich przybywających na modlitwę do naszej świątyni.

Dzięki ofiarności wielu parafian i dobrodziejów naszej parafii, wnętrze kościoła wzbogacone zostało o nowe piękne chodniki i dywan, co korzystnie wpłynęło na jego wygląd. Największym wysiłkiem i pracą było odnowienie zewnętrznej elewacji wieży kościoła. Została ona pięknie odnowiona — włącznie z nowym krzyżem na wieży.

Oświetlono obraz Matki Bożej namalowany na drewnie i umieszczony tuż nad wejściem do świątyni. Dla kościoła wykonane zostały z drewna przez tutejszego stolarza także dwa piękne ołtarze boczne. Ołtarze poświęcone są Miłosierdziu Bożemu oraz św. Izydorowi — patronowi rolników.

Cieszą nas dary dwóch figur: św. Barbary, którą to figurę ufundowali tutejsi pracownicy gazownictwa



Wieża kościoła została pięknie odnowiona. Na zdj. widoczny nowy krzyż i oświetlenie obrazu Matki Bożej, umieszczonego tuż nad wejściem



W świątyni kottowskiej czuje się atmosferę ducha modlitwy i estetyki

oraz św. Zyty, ufundowanej przez gospodynię z naszej parafii, które obrały sobie tę Świętą za swoją patronkę.

Wchodząc do świątyni kottowskiej czuje się atmosferę modlitwy i estetyki, mimo że świątynia wymaga jeszcze dużo pracy i wielu nakładów finansowych. Czekają nas w tym roku, jeśli Bóg pozwoli, malowanie kościoła, wymiana okien popękanych na skutek upływu

czasu. Będzie również budowana przy kościele strzyżewskim kaplica dla zmarłych.

W krótkich słowach chcielibyśmy podzielić się z Czytelnikami swą radością z rozwoju naszej parafii kottowskiej. Cieszymy się naszymi dwoma pięknymi kościołami w Kottowie — nowym kościołem, który został częściowo dokończony w 1982 r. i piękną świątynią poewangelicką w Strzyżewie.

Małymi kroczkami zbliżamy się do uroczystości Narodzenia Matki Bożej. We wrześniu 2008 r. nasza Matka — Królowa Kottowska obchodzić będzie 900-lecie pobytu z nami na ziemi kottowskiej.

9 września 1982 r. Biskupi Kościoła Polskokatolickiego dokonali konsekracji kościoła, nadając mu tytuł *Sanktuarium Matki Bożej Królowej Kottowskiej*, które będzie miejscem głębokiej modlitwy, naszą ostoją w potrzebach Kościoła Polskokatolickiego, dla naszych Biskupów, Kapłanów i wszystkich

wiernych, oraz tych, którzy nawiedzą to miejsce i ziemię kottowską.

Bóg zapłać naszemu Duszpasterzowi kottowskiemu za Jego posługę, modlitwę i oddanie Kościołowi i naszej parafii. Niech Matka Boża Królowa Kottowska wspiera Go w dalszej posłudze kapłańskiej.

**Parafianie Kottowscy
(Parafia Kościoła
Polskokatolickiego w Kottowie)**

Bukiet ziół i kwiatów w Maryjne święto

Liturgiczne i kościelne święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, obchodzone 15 sierpnia, kieruje nasze myśli ku Maryi, Matce naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Maryja Panna i Jej dzieje są ściśle związane z dziejami Pana Jezusa i wplecione w historię Odkupienia. Mówi więc o Najświętszej Maryi Pannie już Pismo Święte Starego Testamentu. Oto na długo przed narodzeniem się Maryi Pismo Św. przepowiedziało przyjście „niewiasty, która zetrze głowę węża” (Rdz 3, 15). Prorok Izajasz wyraźnie głosi: „Oto panna pocznie i porodzi syna i nazwą imię jego Emanuel” (7, 15). Jeremiasz zaś prorokował: „Pan stworzył nową rzecz na ziemi: białogłowa ogarnie węża” (31, 22). O narodzeniu Najświętszej Maryi Panny i Jej życiu mówi przede wszystkim Pismo Święte Nowego Testamentu, a także Ojcowie Kościoła, liczne apokryfy i legendy.

Wiemy, że mieszkała w wiosce zwanej Nazaret, leżącej w północnej części Palestyny zwanej Galileą. Nosiła imię Maria (po hebrajsku imię to oznacza: *kochana przez Jahwe* lub *dobra Pani*).

Pierwszym szczegółem z życia Maryi, o którym wspomina Ewangelia, jest fakt poślubienia Jej „mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida” (Łk 1, 27). Mogła mieć wtedy 14 lub 15 lat (takie były wówczas zwyczaje).

Kiedy otrzymała od Boga wezwanie objawione Jej przez wystannika Niebios, odpowiedziała Bogu: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według Twego słowa” (Łk 1, 38).

Mimo godności Matki Jezusa Chrystusa pozostała zwykłą, zwyczajną niewiastą. Przeżywała wielkie radości, jak każda matka. Ale nie była wolna od cierpień, zmartwień, chwil lęku, trwogi i bóleści. Nie załamana się, wszystko zniosła, wszystko przecierpiała, bo wierzyła. I „ufność pokładała w Panu, a dusza Jej ufała słowu” (Ps 129, 5).

Stawimy Ją, bo Jej zawdzięczamy Jezusa. Czczymy Ją i kochamy, a Jej obraz zawsze jest nam bliski. Maryja tkwi u podstaw naszej kultury i wiary chrześcijańskiej, katolickiej i słowiańskiej.

O dalszych dziejach Najświętszej Maryi Panny — już po Wniebowstąpieniu Pańskim i Zesłaniu Ducha Świętego — mówi tradycja i uczy Kościół, mianowicie o zakończeniu Jej



życia i Jej zaśnięciu, które obchodzimy właśnie w dniu 15 sierpnia.

Poświadczona przez Tradycję w przekazach dających wyraz przekonaniamu wiary, prawda o wzięciu Maryi Dziewicy z duszą i ciałem do chwały Nieba, weszła na stałe do liturgii i pobożności Kościoła. I tak znane od wielu stuleci święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wskazuje na trwające odąd powszechne i zgodne przekonanie Kościoła; Wniebowzięcie Bogarodzicy jest dziełem Boga.

Czcząc Najświętszą Maryję Panę jako Matkę Bożą, Kościół chce uwielbić Jezusa Chrystusa, który jest Jedynym Pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi. Dzień 15 sierpnia Kościół uznaje za dzień triumfu Matki Bożej i ukoronowanie wszystkich Jej godności.

Warto dodać, że Wniebowzięcie Maryi Panny, zwane w tradycji ludowej Świętem Matki Boskiej Zielnej, jest najstarszym świętem Maryjnym w całym roku liturgicznym. Człowiek — w głębi duszy — przechował ślad odwiecznego respektu dla przyrody, okazując to roślinom w czasie świąt, ceremonii, uroczystości. I tak w dniu 15 sierpnia, w uroczystość Matki Boskiej Zielnej (uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny) idziemy do kościoła z bukietami ziół i kwiatów, symbolami bogactwa przyrody, dzieła Boga.

Używanie nazw: „Kościół Polskokatolicki” i „Kościół Narodowy”

(...) Zwróćmy tu uwagę na bardzo ciekawe zjawisko występujące na początku we wszystkich trzech wymienionych (niezależnych — przyp. Red.) ośrodkach (kościelnych — przyp. Red.), a mianowicie na używanie nazwy „Kościół Polskokatolicki”. Bp F. Hodur już w pierwszym numerze „Straży” (1897) określa się jako „proboszcz Kościoła Polskokatolickiego w Scranton”. Nazwy tej używa często w apelach i artykułach, zamieszczanych na łamach wymienionego czasopisma. W ówczesnej publicystyce występuje także nazwa „Kościół Narodowy”. W „Nowych drogach” autor używa obu nazw zamiennie. W dokumencie legalizacyjnym, tzw. czarterze, wydanym na podstawie orzeczenia Sądu Powiatowego w Lackawannie, Pa., z dnia 13 stycznia 1903 r., parafia w Scranton występuje pod mianem „St. Stanislaus Polish National Reformed Church of Scranton, Pennsylvania”, a to z powodu opozycji ówczesnej hierarchii rzymskokatolickiej. Już w sprawozdaniu ze zgromadzenia parafialnego z dnia 15 października 1899 r. znajdujemy wzmiankę o tym, że ks. F. Hodur przedstawił list od ks. A. Zychowicza (następca ks. R. Austa i ks. Bronisława Dębińskiego), w którym to liście ks. A. Zychowicz z polecenia bpa Michaela Johna Hobana domagał się od parafii pw. św. Stanisława zaprzestania używania w nazwie

cd. na str. 6

Używanie nazw: „Kościół Polskokatolicki” i „Kościół Narodowy”

cd. ze str. 5

parafii określenia „rzymskokatolicki”, grożąc wytoczeniem procesu sądowego. Zgromadzenie postanowiło jednak niczego nie zmieniać, choćby „przyszło i do procesu”. Protokoły ze zgromadzeń parafialnych odbytych w dniach 27 oraz 28 maja 1902 r. wyraźnie dowodzą, że przez pewien czas na określenie nowej parafii w Scranton używano także nazwy „kościół polsko rzymsko katolicki”. Nazwa ta — jak się wydaje — występowała dlatego, że — jak mówiliśmy — budowę nowego kościoła w Scranton rozpoczęto za zgodą bpa W. O’Hary. Według pierwotnych założeń miał to być kościół rzymskokatolicki dla Polaków. Z zachowanych dokumentów archiwalnych wynika, że za wydanie zezwolenia na budowę wypracowano bpowi W. O’Harze (między 10 stycznia a 6 lutego 1897 r.) kwotę 100 dolarów, którą to kwotę hierarcha zwrócił jednak budowniczym w kwietniu 1897 r., co było równoznaczne z cofnięciem zgody na budowę kościoła. Nazwę „Polski Narodowy Kościół Katolicki” przyjęto w całym Kościele na podstawie postanowienia II Synodu Generalnego w Scranton (25-27 września 1909 r.).

Po zakończeniu budowy kościoła w Scranton i dokonaniu wystroju wewnętrznego w dniu 4 lipca 1897 r., odbyło się poświęcenie, którego dokonał ks. F. Hodur. Mając mocne przekonanie o swej racji i wierząc w dobrą wolę Kurii Rzymskiej, scrantonianie postanowili udać się o arbitraż do papieża. Jak wiemy, poza buntem przeciwko ks. R. Austowi w pianach swoich nie widzieli niczego, co mogłoby naruszać depozyt wiary katolickiej lub przeczyć tradycjom Kościoła Rzymskokatolickiego. Or-

ganizatorzy nowej parafii prosząc ks. F. Hodura o objęcie funkcji duszpasterza w Scranton poszukiwali w jego osobie nie reformatora religijnego, a „jedynie księdza, który gotów byłby całkowicie współdziałać z parafią i najlepiej służyć jej interesom.” Jeszcze w maju 1897 r. ks. F. Hodur, w artykule pt. *Kościół Narodowy*, w tej sprawie pisał: „Żeby nasz Kościół Rzymskokatolicki stał się narodowym, nie trzeba koniecznie zrywać z Rzymem i tworzyć jakąś nową sektę odmienną. Nie, z prawd przez nas dotychczas wyznawanych nie odrzuciliśmy żadnej, żądać tylko winniśmy w ustroju społeczno-administracyjnym reform w duchu demokratycznym. I tak niesłychanym jest przecież anachronizmem na dzisiejsze czasy, że naród polski nie ma żadnego wpływu na wybór biskupów i księży dla siebie przeznaczonych”.

Analizując dokładnie treść artykułów i wystąpień ks. F. Hodura bez trudu można zauważyć, iż w pierwszym rzędzie chodziło mu o ratowanie społeczności emigrantów polskich oraz o obronę ich interesów kulturalnych i ekonomicznych. Celowi temu podporządkowuje wszystkie swoje aspiracje.

W zamieszczonych na łamach „Straży” apelach ks. F. Hodur (jako proboszcz „Kościoła Polskokatolickiego w Scranton”, Pa) zachęca, by „wszyscy Rodacy, którzy mają kłopoty z księżmi i biskupami” zwracali się do niego „po radę”. Podkreślał, że kościół św. Stanisława w Scranton powstał „przez krzywdy biskupów i księży, które wyrządzili ludowi polskiemu w Ameryce (...), aby był świadectwem wiary narodu polskiego na wychodźstwie i budzącego się poczucia godności ludzkiej u roboczego ludu, już więcej nie pozwalającego deptać się nikomu”.

„Ci, którzy twierdzą, że świat nie został stworzony, nie rozumieją, że odrzucają przez to (...) Opatrzność”

„Wśród prawodawców jedni w prostej i nie upiększonej formie ustanawiali przepisy, jakie uważali za słuszne, drudzy ubierali swe myśli w wykwintne słowa i oszukiwali masy narodu, ukrywając prawdę w mitycznych zmyśleniach. Mojżesz jednak wzniósł się ponad jedno i drugie, uznając jedną metodę za nierozważną, zbyt ułatwioną i niefilozoficzną, a drugą za pełną oszustwa i kłamstwa. Swoim prawom dał bardzo piękny i wzniosły początek. Nie oznajmił od razu, co należy czynić, a czego unikać, i chociaż było konieczne, by przygotować najpierw umysł przyszłych użytkowników prawa, jednak nie zmyślał mitów ani nie przyjmował zmylonych przez innych. Otóż ten początek, jak powiedziałem, jest godny podziwu, ponieważ przedstawia obraz stworzenia świata.

Chciał przez to wskazać, że zarówno świat pozostaje w zgodzie z prawem, jak i prawo ze światem, oraz że człowiek posłuszny pra-

*Jak Ci dziękować,
żeś mi dał tak wiele,
iż jestem w życiu
jak ów gość przygodny,
co zaproszony został
na wesele niespodziewanie
i nie odszedł głodny.
Jesień ma złotą
pogodą się głosi
o pełnym ciszy,
łagodnym wieczorze,
i rozczulone serce
moje wznosi
okrzyk zachwytu:
„Bóg Ci zapłać, Boże!”
Duszą spokojną
wstecz się nie oglądam
za przeszłym dobrem,
które już nie wróci,
i w swej radości
niczego nie żądam
tylko dziwuję się,
że radość smuci.*

Leopold Staff (1878-1957):
Radość

Filon Aleksandryjski o stworzeniu świata



Bóg Ojciec na obłoku —
mal. Giuseppe Cesari (XVI/XVII w.)

waż są to rzeczy przewyższające zdolność mowy i słuchu, są zbyt wielkie i wzniosłe, by mogły je pojąć poznawcze zdolności śmiertelnej istoty.

Nie jest to jednak powód, abyśmy mieli milczeć, lecz raczej przeciwnie, musimy z miłości do Boga odważyć się na to, aby podług naszej siły przedstawiać te sprawy, nic wprawdzie nie mówiąc o Jego wewnętrznej istocie, ale są pewne prawdy, chociaż nieliczne, do których może wznieść się umysł człowieka, opanowany przez umiłowanie i pragnienie mądrości (...).

Niektórzy (...) ludzie, bardziej podziwiając świat niż Stwórcę świata, twierdzili, że świat jest nie stworzony i wieczny, natomiast samemu Bogu przypisywali w bezbożny sposób całkowitą bezczynność. A tymczasem, przeciwnie, powinni podziwiać potęgę Boga jako Stwórcy i Ojca, a świata nie wywyższać nadmiernie (...).

Ci, którzy twierdzą, że świat nie został stworzony, nie rozumieją, że odrzucają przez to rzecz najbardziej pożyteczną i konieczną w zakresie czci Boga, to znaczy Opatrzność. Rozum przecież nas uczy, że Ojciec i Stwórca troszczy się o rzeczy stworzone. Jako

Ojciec troszczy się bowiem o zachowanie swych dzieci, a jako Stwórca o zachowanie swych dzieł i ochrania je wszelkim sposobem od wszystkiego, co jest niekorzystne oraz szkodliwe, a z drugiej strony wszelkim sposobem stara się o to, aby im zapewnić to wszystko, co jest korzystne i pożyteczne (...).

W szczęściu dniach, mówi Mojżesz, świat został stworzony, nie dlatego bynajmniej, że Stwórca potrzebował do tego pewnego czasu, ponieważ jest oczywiste, że Bóg czyni wszystko w jednym momencie, nie tylko przez swój rozkaz, lecz już przez samo swoje myślenie, ale dlatego, że rzeczy stworzone wymagały początku (...).

Jeżeli więc w danym kontekście nie należy rozumieć „początku” w znaczeniu czasu, jest oczywiste, że trzeba go rozumieć w znaczeniu liczby, i w ten sposób słowa: „Na początku stworzył”, znaczy tyle samo, że najpierw stworzył niebo. Jest bowiem zgodne z rozumem, aby pierwsze niebo zostało powołane do bytu, jako najznakomitsze ze wszystkich rzeczy stworzonych i utworzone z tego, co jest najczystsze z substancji (...).

wom jest przez to samo obywatelem świata, ponieważ swoje działanie dostosowujemy do woli natury, która rządzi wszechświatem. Otóż żaden poeta ani pisarz nie potrafi należycie pochwalić tak wzniosłej myśli stworzenia, ponie-

Kultura: Fotografia prasowa

Pielgrzymi oczekujący na Mszę św. na krakowskich Błoniach

Fotografia prasowa w Polsce cieszy się coraz większym zainteresowaniem odbiorców. Świadczą o tym liczne konkursy. Jednym z najbardziej prestiżowych jest organizowany od kilku lat pod patronatem medialnym *Rzeczpospolitej* ogólnopolski konkurs firmowany przez Bank Zachodni WBK. Z roku na rok startuje w nim coraz więcej uczestników i prac.

W ostatniej, trzeciej edycji konkursu BZ WBK Press Foto 2007, 272 autorów nadesłało 5112 zdjęć. Za **Zdjęcie Roku** uznano pracę p. Macieja Jeziorka: **Pielgrzymi oczekujący na Mszę św. z udziałem papieża Benedykta XVI**.

Tłum na krakowskich Błoniach chroniący się przed deszczem pod gigantycznymi płachtami folii, tworzy fantastyczny, pagórkowaty „pejzaż”. Zdjęcie to zdobyło główną nagrodę w trzeciej edycji konkursu. Ta najlepsza prasowa fotografia pochodzi z cyklu: „Błonia trzecia rano”.

Uroczystość wręczenia nagród miała miejsce 22 czerwca br., w Warszawie podczas inauguracji

wyróżnionych zdjęć. Ekspozycję obejrzy następnie publiczność w ośmiu polskich miastach.

Zdjęcie Roku — fotografa, która zmusza do myślenia



Świadkowie tamtych dni...

Przypomnijmy Ich twarze

Podczas Powstania Warszawskiego był dowódcą w pułku „Baszta”, pisarz, scenarzysta (m.in. „Kanału”, „Eroiki”) i reżyser Jerzy Stefan Stawiński. Oto co powiedział w wywiadzie udzielonym *Rzeczpospolitej* z okazji 62. rocznicy: „Powstanie było ostatnim wielkim zrywem romantycznym. I zarazem największą tragedią w nowszych dziejach Polski. Tak wielką, że chyba skutecznie wyleczyła Polaków z romantyczno-wojowniczych tęsknot. W XIX-wiecznych zrywach powstańczych ginęli głównie żołnierze. Tu, wśród 200 tysięcy ofiar, dominowali cywile. Praktycznie przestało istnieć całe miasto. (...) Spośród powstańców do dziś żyje przede wszystkim „młodzież” – ci, którzy przyszedli do Powstania mając 14–15 lat i wspominają je głównie jako wspaniałą przygodę, nie wnikając w wymiar tragiczny. Moi koledzy, sprawujący wówczas choćby skromne funkcje dowódcze, już wymarli. Podczas mojego niedawnego 85-lecia byłem oglądany jak rzadki okaz”.

Powstaniec – fotograf, działał w AK, Czesław Gerwel, pseudonim „Orłoś”, walczył w oddziale sierżanta „Kazika”, w zgrupowaniu „Chrobry II”, zdobywał gmach PAST-y w Śródmieściu, brał udział w ataku na Bank Gospodarstwa Krajowego, opiekował się rannymi w szpitalu polowym przy ul. Wspólnej 27. W Powstaniu miał 35 lat. Małoobrazkowym aparatem fotograficznym Leica o numerze 47803 (prezent ślubny od brata,

Tadeusza) robił zdjęcia przez całą wojnę. Niektóre zdjęcia córka Hanna traktuje niczym relikwie i przechowuje razem z powstańczą biało-czerwoną opaską ojca oraz jego kenkartę, na której widnieją odciski palców nieżyjącego już właściciela. Świadek tamtych Dni. Mówi do nas dzięki fotografiom, tak żywym jak słowo, fotografiom odkrytym dopiero niedawno. Przed dwoma bowiem laty córka dowiedziała się, że w jednym z kartonów znaleziono negatywy z Powstania i obozu jeńców wojennych AK w Zeithein. Negatywy odkryła druga żona Powstańca. Córka zaniosiła negatywy do zakładu fotograficznego, a potem kilkaset zdjęć rozłożyła na stole. I zamarla. Ujrzała bowiem świat, którego od ponad 60 lat już nie ma – świat ludzkich twarzy, oczu, uśmiechów i zamyśleń – świat karabinów, bombardowań, bólu i nadziei. Kim są ludzie z fotografii „Orłosa”?

Pośród fotografii zrobionych przez „Orłosa” niewiele jest reporterskich zdjęć, choć sekwencją obrazów powstańczego pogrzebu wstrząsa detalicznym realizmem. Nie fotografował w czasie walk, bo dla niego było to oczywiste, że podczas walki strzela się, albo pomaga, a nie robi zdjęcia. Dominują powstańcze sylwetki: jedni pozują, a inni nie wiedzą, jak się zachować, jeszcze inni uśmiechają się, a w wielu oczach czai się lęk. Przyjrzyjmy się ludziom z tamtych lat...

Warszawa

*Bryła ciemna, gdzie dymy bure,
poczerniały twarze pokoleń,
nie dotknięte miłości chmury,
przeorane cierpienia role.*

*Miasto groźne jak obryw trumny.
Czasem głuchym jak burz maczugą
zawalone w przepaść i dumne
jak lew czarny, co kona długo. (...)*

*Bryła ciemna, miasto pożarne
jak lew stary, co kona długo,
posąg rozwiany w dymy czarne,
roztrzaskany czasów maczugą.*

*I znów ująć dłuto i rydel,
ciąć w przestrzeni i w ziemi szukać,
wznosić wieki i pnącze żywe
na pilastrach, formach i łukach. (...)*

Krzysztof Kamil Baczyński
– poeta Powstania (1921–1944)

„Orłoś” na zgliszczach Warszawy ▶

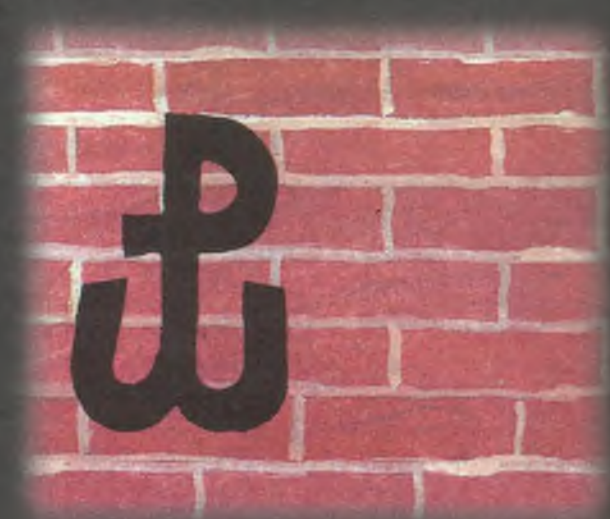




Młody Powstaniec (pozuje fotografowi do zdjęcia)



To prawdopodobnie załoga Szpitala Powstańczego przy ulicy Wspólnej 27



Spod kolumny Teatru Wielkiego wróg ostrzeliwuje ratusz i Pałac Blanka, gdzie zginął Krzysztof Kamili Baczyński

A to już wiosna – koniec kwietnia lub początek maja 1945 r. Oni wiedzą, że wolność jest tuż „za progiem”



Prowadzony przez ponad 100 lat dialog starokatolicko-prawosławny przybierał różne formy i przynosił różne efekty

Kościół starokatolicki, które reprezentują „stary Kościół katolicki Zachodu”, od początku dawały wyraz nadziei na ponowne zjednoczenie z Kościołami prawosławnymi na gruncie jednego, niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia. Dialog prawosławno-starokatolicki spotyka się z dużym zainteresowaniem wśród teologów, o czym świadczy bibliografia starokatolicka i prawosławna. Prowadzony przed ponad 100 lat przybierał różne formy i przynosił różne efekty. Zawsze był on traktowany przez starokatolików, jako ich wkład w rozwój chrześcijaństwa, jako próba odbudowania łączności między Kościołem Wschodu i Zachodu. Bp Urs Küry tak kończy swoje *Memorandum o współczesnym stanie stosunków prawosławno-starokatolickich*: „Problem zbliżenia albo jedności obydwu Kościołów nie jest tylko sprawą praktyki oraz odpowiedniej okazji kościelno-politycznej, a jeszcze mniej sprawą ścisłych liczb i ilości. Idzie raczej o to, że nasze oba Kościoły — mimo pewnych różnic w sprawach szczegółowych — w sprawach zasadniczych, kluczowych zgadzają się i wspólnie wskazują światu chrześcijańskiemu decydującą prawdę podstawową, której grozi zapomnienie: Tę prawdę mianowicie, że zjednoczenie podzielonych Kościołów i chrześcijan, tak jak tego chce Pan Kościoła, jest możliwe do przeprowadzenia jedynie na gruncie starego, niepodzielonego Kościoła i w oparciu o jego zasady apostołskie. My, starokatolicy, sądzimy, że nasze oba Kościoły, prawosławny na Wschodzie i starokatolicki na Zachodzie, Bóg powołał po to, aby składały wspólne świadectwo i temu świadectwu dały wyraz poprzez zaakcentowanie tego, co już w obecnej dobie nas łączy. Aby przybliżyć się do tego celu, nie wystarczą — według naszego przeświadczenia —

długie dyskusje teoretyczne, od niemal stu lat prowadzone przez teologów prawosławnych i starokatolickich. Dyskusje te nie wystarczają zwłaszcza wówczas, gdy prowadzone są — jak w Belgradzie — jednostronnie i oddzielnie, bez dostatecznych obustronnych informacji. Sądzimy raczej, że nastąpiła już godzina prawdziwego dialogu, ustnych argumentów i kontrargumentów. Dlatego pozwolę sobie na zakończenie jeszcze raz powtórzyć prośbę, której dałem wyraz w Sofii i w Belgradzie: aby obydwie komisje unijne, prawosławna i starokatolicka, nie obradowały dłużej oddzielnie, lecz by wkrótce spotkały się na wspólnym posiedzeniu”.

To życzenie starokatolików spełniło się, gdy w 1975 roku rozpoczęła obrady Wspólna Komisja Teologiczna Starokatolicko-Prawosławna, pracująca nad wspólnymi tekstami teologicznymi, które oddają naukę Kościoła prawosławnego i starokatolickiego. Podczas tych obrad (w latach 1975-1987) wyczerpana została lista tematów teologicznych, które dowodzą o wspólnym trwaniu przy kościelnej tradycji pierwszych wieków, a także o odpowiednim wprowadzeniu tej tradycji w życie Kościołów. Wspólna Komisja Teologiczna, która spotykała się na siedmiu sesjach plenarnych, pracowała zgodnie z zaleceniami obu Kościołów. Istniejące jeszcze różnice teologiczne, najpierw konfrontowano i analizowano z uzgodnieniami wypracowanymi podczas dawniejszych rozmów teologicznych.

Rozmowy teologiczne prowadzone w ramach Wspólnej Komisji Teologicznej, uwzględniały zatem poprzednie rozmowy teologiczne, koncentrując się przede wszystkim na spornych punktach ustalonej

listy tematów. Członkowie Komisji mieli świadomość tego, że ich zadaniem jest wyjaśnienie i przezwyciężenie różnic teologicznych, a nie wypracowanie jakiegoś wspólnego „wyznania wiary”. Nie tylko trudno byłoby taki tekst wspólnie uzgodnić, ale byłby on także niebezpieczny, gdyż wymagałby sporządzenia obszernych dokumentów teologicznych, które mogłyby zawierać pewne niedokładności językowe lub teologiczne, a także jednostronności i braki, które wcale nie ułatwiałyby dialogu teologicznego.

Obrady Mieszanej Komisji Teologicznej koncentrowały się przy każdej rozbieżności na poszukiwaniu wspólnego kryterium w tradycji patrystycznej. Powrót do Ojców Kościoła w celu przezwyciężenia różnic teologicznych okazał się właściwą drogą przy opracowywaniu wspólnych tekstów. Zarówno prawosławni jak i starokatolicy członkowie Wspólnej Komisji Teologicznej wykazywali, że niezachwianie trwają przy obiektywnym kryterium tradycji patrystycznej, dzięki czemu zachowana była ciągłość, konsekwencja i skuteczność dialogu teologicznego.

Wspólna Komisja Teologiczna z dużą, eklezyjalną odpowiedzialnością traktowała stojące przed nią problemy teologiczne, a w tych wspólnych tekstach teologicznych określiła możliwą do przyjęcia podstawę dla przywrócenia wspólnoty kościelnej pomiędzy Kościołami starokatolickimi a prawosławnymi. Komisja doprowadziła do pomysłu zakończenia zleconej jej pracy teologicznej, ale nie może decydować o jej wynikach. Taka ocena należy do kompetentnych organów Kościołów, które prowadziły dialog.

Dziś, po zakończeniu oficjalnego dialogu teologicznego, przy-

szedł czas wykorzystania teologicznej zgody do przywrócenia wspólnoty kościelnej. Powinniśmy starać się o integrację teologii wspólnych tekstów z oficjalną nauką i życiem Kościoła, np. przez włączenie ich do katechezy. W Polsce jest to możliwe; teksty zostały opublikowane w języku polskim przez bpa prof. dra hab. Wiktora Wysoczańskiego. Na pewno ułatwi to dostosowanie kościelnej praktyki do wspólnie uzgodnionych podstaw teologicznych; tak, aby nie istniała już żadna rozbieżność pomiędzy teologią wspólnych tekstów a teologicznymi założeniami sprzecznej z nią praktyki kościelnej. Praktyka duszpasterska nie może rozwijać się w sposób właściwy bez konsekwentnego respektowania podstawowych zasad naszej wiary, wyłożonych w opracowaniach i wspólnie podpisanych tekstach dialogu teologicznego. Kościoły starokatolickie i prawosławne przyjmują wspólne podstawy eklezjologiczne i twierdzą, że zjednoczenie podzielonych Kościołów — zgodnie z wolą Jezusa Chrystusa, Pana Kościoła — jest możliwe jedynie na gruncie niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia i w oparciu o jego zasady apostołskie.

W dokumencie pt. *Stosunek Unii Utrechckiej do innych Kościołów* (wrzesień 1993 r.) Kościoły starokatolickie stwierdzają: „W Kościele prawosławnym Wschodu znajduje Kościół starokatolicki ten sam starokościelny fundament, co u siebie, toteż ponowne zjednoczenie z nim uważa od dawien dawna za swe podstawowe pragnienie. Ma nadzieję, że dialog prowadzony przez komisje obu Kościołów, który został sfinalizowany w 1987 roku, doprowadzi do realizacji tego celu. W Kościołach starokatolickich odbywa się recepcja wyników tego dialogu, a Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich (MKBS) oczekuje, że to samo dzieje się w Kościołach prawosławnych; myślała ona o tym, by w odpowiednim momencie podjąć z Kościołem prawosławnym rozmowy na temat konsekwencji wynikających z dialogu, których celem byłaby konkretna realizacja wspólnoty”.

Obiektywem przez nasze parafie



Grudki, 2006. Powitanie Zwierzchnika Kościoła bpa Wiktora Wysoczańskiego



Kotłów, 2003. Rekolekcje Wielkanocne



Bukowo Morskie, 2006. Kolonie ministrantów

Park Miniatur w Inwałdzie

Tu można zobaczyć
Bazylikę św. Piotra,
a nawet wejść na
Plac Świętego Piotra —
nie wyjeżdżając z Polski

Na trasie z Krakowa do Bieiska-Białej, w miejscowości Inwałd, w Parku Miniatur na wzgórzu, stanęły miniaturowe kopie najśłynniejszych budowli (wraz z lunaparkiem). Na powierzchni ok. czterech hektarów możemy zobaczyć: Górę Rushmore z Gór Skalistych, w której wyrzeźbiono głowy trzech amerykańskich prezydentów, Wielkiego Sfinksa z egipskiej Gizy, nowojorską Statuę Wolności, waszyngtoński Biały Dom, Mur Chiński, posągi Moai z Wyspy Wielkanocnej, paryską wieżę Eiffla, i Łuk Triumfalny, londyńską wieżę ze słynnym Big Benem, krakowskie Sukiennice, Krzywą Wieżę w Pizie, berlińską Bramę Brandenburską, ateński Partenon, rzymskie Koloseum i wspomnianą już na wstępie watykańską Bazylikę św. Piotra wraz z placem



Wakacyjne podróże

Antwerpia - miasto Petera Paula Rubensa

Wystarczy zagłębić się w gąszcz uliczek z nieco podniszczonymi fasadami gotyckich i renesansowych budowli, by odkryć niezwykłą przeszłość Antwerpii, ukochanego miasta Rubensa, do którego artysta zawsze wracał, mimo że udawał się na dwory Holandii, Anglii i Hiszpanii. Jego prace znajdziemy dosłownie w każdym antweperskim kościele i muzeum.

Podążając śladami wielkiego malarza konieczne trzeba zajrzeć do Rubenshuis przy placu Wapper, tam bowiem kamienicę stanowiącą niegdyś własność artysty, zamieniono na jego muzeum. Przez ostatnie trzydzieści lat życia miał tu dom i pracownię. Oprócz jego obrazów, m.in. *Zwiastowanie*, *Autoportret*, są i dzieła innych malarzy, które gromadził, m.in. Jana Bruegla. Obrazy Rubensa zobaczymy też w Królewskim Muzeum Sztuki Pięknych i w kościele św. Jakuba, gdzie malarz został pochowany we własnej kaplicy (zmarł w swoim domu 30 maja 1640 r.).

Na jednym z krańców Rynku Głównego stoi wspaniała gotycka katedra pw. Najświętszej Maryi Panny (wstęp: 2 euro). Ten największy w Belgii budynek sakralny powstał między XIV a XVI w. i charakteryzuje się nietypowym rozwiązaniem architektonicznym: ma aż siedem naw bocznych. Ogromne wnętrze robi wrażenie pustego (wiele dzieł sztuki skradziono w czasie rewolucji francuskiej i do dziś nie wróciły), ale znajdują się tu takie skarby, jak wybitne dzieła Petra Paula Rubensa: „Wzniesienie krzyża”, „Ofiarowanie krzyża”, „Ofiarowanie w świątyni”, „Nawiedze-



Wnętrze katedry w Antwerpii. Fragment tryptyku Petera Paula Rubensa: „Zdjęcie z krzyża”

nie” oraz najśłynniejszy z nich, tryptyk „Zdjęcie z krzyża”.

Warto dodać, że Peter Paul Rubens urodził się w 1577 r. w Siegen

św. Piotra. Obiekty powstały w skali 1:25.

Budowle i rzeźby są ładnie wkomponowane w ogródki skalne, są tam też fontanny i sadzawki, w których pływają ryby, a z ukrytej przepompowni spływają w dół małe potoczki, a w dolnej części parku ze skalnego muru tryska kaskada. Wszędzie mnóstwo ławek i barów, bowiem piknikują tu całe rodziny.

Najbardziej okazałe wygląda watykański plac z Bazyliką św. Piotra — jedyny obiekt w skali 1:15. Zajmuje 500 m kw. Ta największa w Europie kopia różni się nieco od oryginału — np. pomnik na środku placu jest w rzeczywistości ogrodzony płotkiem, a kolumnada przed wejściem w miniaturze ma nieco inne proporcje w stosunku do placu i świątyni. Możemy wejść na plac św. Piotra i wrzucić monetę do

minifontanny, by jeszcze tu powrócić.

Park Miniatur zaczął powstawać w grudniu 2005 r., był gotów po 14 miesiącach. W najbliższych planach — mapa Polski, czyli teren parkowy, w którym znajdą się repliki najbardziej atrakcyjnych miejsc — od gór po bałtycką plażę oraz kilkanaście znanych budowli, np. zamek w Malborku.

W Europie jest kilka takich parków. Już na początku XX w. na prywatnych posesjach zaczęto stawiać pojedyncze miniatury obiektów architektonicznych oraz modele pociągów. W 1929 r. powstał pierwszy park miniatur Bekonscot Model Village w Wielkiej Brytanii pokazujący piękno angielskich wiosek, w 1952 r. Madurodam — Holandia w miniaturze (na tym wzorowano park inwalidzki), Mini Europa (Belgia), Minimundus (Austria), Pueblochico (Hiszpania), Walcheren (Holandia), Appelsche (Holandia), KleinErzgebirge (Niemcy). **W Polsce ciekawe modele architektury Wielkopolski można podziwiać w Pobiedziskach, a w Kowarach — za bytki Dolnego Śląska.**

(Oprac. w oparciu o art. pt. *Miniatury światowej architektury, Rzeczp., z dn. 2-3 czerwca br.*)



w Westfalii, ale po śmierci ojca, dziesięcioletni wówczas Peter zamieszkał wraz z rodziną w Antwerpii. Tutaj, pod okiem Adama von Noorta, Tobiasa Verhaehta i Otto van Veena, zdobył gruntowne wykształcenie. Ukoronował je w 1598 r. **tytuł mistrzowski gildii św. Łukasza.** Przez wiele lat Rubens podróżował po Europie (Italia, Hiszpania, Anglia), a wróciwszy do ojczyzny objął w 1608 r. funkcję malarza nadwornego arcyksięcia Alberta i infantki Izabelli.

Najstarszą budowlą w Antwerpii jest zamek Het Steen (nad brzegiem Skaldy). Otaczają go wysokie mury obronne z białego kamienia, okrągłe baszty wieńczą stożkowe dachy. Obecnie mieści się tu Muzeum Morskie, w którym obejrzeć można m.in. wspaniałą kolekcję modeli dawnych statków.

Antwerpia to miasto diamentów — największe na świecie centrum obróbki i handlu tymi szlachetnymi kamieniami. Co krok można tu spotkać szlifiernie, zakłady jubilerskie, hurtownie precjo-

zów, rzeczoznawców i ubezpieczycieli.

Nazwa Antwerpia pojawiła się dopiero w VII w., kiedy powstała tu zbrojna forteca strzegąca pobliskiej osady, chociaż zakole Skaldy było zamieszkane już na przełomie II i III w. Dziś to drugie po Brukseli

miasto Belgii i największy port w kraju, a drugi w Europie (po Rotterdamie). Liczy blisko pół miliona mieszkańców i jest ważnym ośrodkiem zarówno przemysłowym, jak i kulturalnym (informacje zaczerpnięto z *Gaz. Wyb.*, dodatek *Podróż*, 2-3 czerwca br.).

Gotycka katedra pw. Najświętszej Maryi Panny przy Rynku Głównym w Antwerpii



STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

ul. Miodowa 21C, 00-246 Warszawa tel. (022) 831-95-97 www.chat.edu.pl

Informator dla kandydatów na rok akademicki 2007/2008

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT), państwowej i ekumenicznej szkole wyższej. Uczelnia kształci studentów w zakresie nauk teologicznych i pedagogicznych, przygotowując pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich w Polsce, a także dla administracji państwowej i samorządowej oraz innych instytucji, w szczególności oświatowych i opiekuńczych. ChAT prowadzi również działalność naukowo-badawczą oraz przygotowuje kandydatów do tego charakteru pracy. Akademia jest jedyną w Europie wyższą szkołą teologiczną, która skupia studentów z tak wielu różnych Kościołów. Ekumeniczny charakter ChAT decyduje o tym, że uczelnia realizuje swoje zadania w oparciu o zasadę równouprawnienia, poszanowania wartości duchowych wszystkich wyznań, kultur i tradycji oraz w poczuciu odpowiedzialności chrześcijańskiej i obywatelskiej.

O przyjęcie na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). W naszej Uczelni studenci będący w trudnej sytuacji materialnej mogą ubiegać się o:

- stypendium socjalne (od I roku studiów);
- stypendium specjalne dla niepełnosprawnych;
- stypendium mieszkaniowe;
- stypendium na wyżywienie;
- stypendium za wyniki w nauce lub sportowe (od II roku studiów);
- miejsce w akademiku.

ChAT jako uczelnia jednowydziałowa, obok studiów teologicznych oferuje studia I stopnia licencjackie z pedagogiki w zakresie pracy socjalnej, pedagogiki szkolnej oraz pedagogiki międzykulturowej i edukacji dorosłych (tylko studia stacjonarne). Ponadto prowadzi się studia II stopnia (2-letnie) na kierunku teologia w zakresie pedagogiki religii. We wszystkich przypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub niestacjonarną formę studiów (studia zaoczne są płatne).

JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE NA KIERUNKU TEOLOGIA W ZAKRESIE TEOLOGII EWANGELICKIEJ, STAROKATOLICKIEJ I PRAWOSŁAWNEJ:

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Istnieją, zgodnie ze specyfiką wyznaniową, trzy sekcje: ewan-

gelicka (protestancka), starokatolicka i prawosławna. Absolwenci otrzymują tytuł magistra — odpowiednio w zakresie teologii ewangelickiej, starokatolickiej lub prawosławnej. Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościołach chrześcijańskich. Blok zajęć pedagogicznych, który jest integralną częścią studiów, umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii.

STUDIA I STOPNIA — LICENCJACKIE NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PRACY SOCJALNEJ

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pracy socjalnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia m.in. pracę w placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Studia te mogą być interesujące m.in. dla kandydatów zajmujących się pracą diakonijną, pracą z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi czy poradnictwem pastoralnym. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

STUDIA I STOPNIA (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI SZKOLNEJ

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pedagogiki szkolnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę w placówkach oświatowych, zwłaszcza w przedszkolach, szkołach i poradniach w charakterze wychowawcy i pedagoga, który potrafi zarówno prowadzić pracę wychowawczą, jak i zdiagnozować trudności uczniów w nabywaniu umiejętności edukacyjnych i społecznych oraz zrealizować adekwatny program naprawczy. Absolwent dysponuje również wiedzą dotyczącą społecznych, kulturowych i religijnych uwarunkowań socjalizacji i wychowania, co umożliwia mu podjęcie pracy także w zakresie animacji kulturalnej i społecznej w instytucjach o charakterze świeckim i wyznaniowym.

STUDIA I STOPNIA (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI MIĘDZYKULTUROWEJ I EDUKACJI DOROSŁYCH

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata pedagogiki międzykulturowej i edukacji dorosłych, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę w różnych instytucjach kościelnych, państwowych, samorządowych i społecznych w zakresie diagnozy, poradnictwa i wsparcia pedagogicznego dotyczącego organizowania i realizowania różnych form edukacji dorosłych, animacji kulturowej i społecznej, doradztwa zawodowego, integracji społeczności lokalnych w środowisku zróżnicowanym religijnie i kulturowo, pracy z imigrantami, a także projektów edukacji międzykulturowej i interkonfesyjnej (ekumenicznej) zarówno w wymiarze lokalnym, jak i międzynarodowym.

STUDIA II STOPNIA NA KIERUNKU TEOLOGIA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI RELIGII

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwentów wyższych studiów zawodowych ChAT oraz Wyższych Seminariów Teologicznych (z uprawnieniami licencjackimi) Kościołów tradycji prawosławnej, starokatolickiej i protestanckiej.

TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA

Kandydatów na stacjonarne i niestacjonarne jednolite studia magisterskie (5-letnie) na kierunku teologia obowiązuje rozmowa kwalifikacyjna, której celem jest: ocena wiadomości z zakresu wiedzy konfesyjnej w oparciu o program nauczania kościelnego dla szkół średnich, predyspozycji kandydata do tego typu studiów. Kandydatów obowiązuje ponadto znajomość lektur z zakresu teologii zgodnie z podaną listą lektur.

Podstawą przyjęć na stacjonarne i niestacjonarne studia I stopnia — licencjackie na kierunku pedagogika jest konkurs świadectw maturalnych: język polski, język obcy, dowolny przedmiot wybrany przez kandydata.

Podstawą przyjęć na studia II stopnia magisterskie (2-letnie) na kierunku teologia w zakresie pedagogiki reiiigii jest konkurs dyplomów.

Rekrutacja w drugim terminie

W terminie drugim kandydaci składają dokumenty do 14 września 2007 r. Ustny dodatkowy egzamin dla kandydatów na pięcioletnie studia magisterskie na kierunku teologia wszystkich specjalności odbywa się 17 września (studia stacjonarne) i 18 września (studia niestacjonarne). Listy osób przyjętych na studia wszystkich kierunków i specjalności zostaną opublikowane przez Kierunkowe Komisje Rekrutacyjne do 21 września 2007 r.

Kandydaci na studia drugiego stopnia na kierunku teologia: specjalność pedagogika reiiigii (studia stacjonarne i niestacjonarne) składają dokumenty do 14 września 2007 r. Listy osób przyjętych i nieprzyjętych zostaną opublikowane przez Kierunkową Komisję Rekrutacyjną dla kierunku teologia do 21 września 2007 r.

Wszyscy kandydaci zobowiązani są do złożenia następujących dokumentów:

- kwestionariusza osobowego,
- świadectwa dojrzałości (oryginał lub odpis) + ksero,
- dyplomu ukończenia studiów I stopnia (dotyczy kandydatów na studia II stopnia),
- ksero z dowodu osobistego (nr i seria, PESEL, adres zameldowania) i książeczki wojskowej (1 str. i przynależność do WKU),
- orzeczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań do podjęcia studiów na wybranym kierunku,
- 3 zdjęć o wymiarach 37 mm x 52 mm,
- dowodu opłaty manipulacyjnej,
- listu polecającego odpowiednich władz kościelnych (dotyczy kandydatów na jednolite studia magisterskie (5-letnie) na kierunku teologia oraz kandydatów na studia II stopnia (2-letnie).

Opłatę wpisową (również w przypadku przyjęcia bez egzaminów wstępnych) ustala się na 85,00 zł.

UWAGA!

1. **Studia stacjonarne w Akademii są bezpłatne.**
 2. **Studia niestacjonarne w Akademii są płatne.**
- Zasady odpłatności określa Rektor ChAT.

Opłaty za zajęcia dydaktyczne na studiach zaocznych w roku akademickim 2007/2008 (za rok studiów):

a) na kierunku teologia	
• jednolite studia magisterskie (5-letnie)	800,00 zł
• studia II stopnia (2-letnie)	1600,00 zł
b) studia I stopnia — licencjackie (3-letnie) (PSz, SPS, PMED)	2200,00 zł

Sekretariat ChAT będzie przyjmował tylko komplet dokumentów (zgodnie z wymaganiami).

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 15/2007.

Nakład: 1.250 egz.

Bursztynowa rzeźba Chrystusa z Kazania na Górze

Imponujące dzieło z bursztynu oglądać można na Wawelu. Sopotcki bursztynnik, p. Lucjan Myrta, wskrzesił zapomnianą sztukę gdańskich mistrzów z XVII w. Jego Bursztynowy Skarbiec jest popisem warsztatowych umiejętności polskiego artysty.

Piękno dzieła kieruje uwagę widza ku wyższym wartościom wyznawanym przez autora. W centrum kompozycji znajduje się postać Chrystusa z biblijnego Kazania na Górze. W zwieńczeniu skarbcza widnieje tetragram Imienia Bożego — Jehowa. Motyw ten zaczerpnięty został z malowidła na stropie Wielkiej Sali Rady gdańskiego ratusza. Postać Chrystusa otoczona jest kompozycjami ukazującymi niesienie pomocy ludziom, uzdrawianie chorych oraz wskrzeszenia zmarłych.

Cykl biblijny w licznych reliefach i scenach rzeźbionych w technice intaglio przedstawia przykłady boskiej pomocy — od raj u utraczonego do raj u odzyskanego. Jest to obraz Kazania na Górze, nauczania z łodzi i Wniebowstąpienia. Ikonografia została częściowo zaczerpnięta z Biblii w przekładzie ks. Wujka.

Ornamentyka Bursztynowego Skarbcza nawiązuje do I w. n.e., do imperium rzymskiego za panowania Oktawiana Augusta i Tyberiusza. Artysta użył tu wyrafinowanych technik bursztynniczych, sięgnął też po wyszukane kolory bursztynu. Postać Chrystusa wykonana jest z niezwykle rzadkiego bursztynu białego, a w zwieńczeniu skarbcza pojawia się bardzo ceniony przez kolekcjonerów bursztyń błękitny. Wśród technik zachwyca intaglio — rzeźbione z jednej strony bursztynowe soczewki, których urodę podkreśla od spodu płatek złota. Bursztynowe mozaiki nawiązują do umiejętności dawnych mistrzów florenckich.

Warto dodać, że fragmenty bursztynowych prac tego artysty inspirowane były dziełami Ru-



Bursztynowy Skarbiec mieni się wszystkimi kolorami wspaniałego bursztynu

bensa czy też Rodina. Tworzy patery, kielichy, lichtarze, zegary, puzderka. Dzięki niemu ożywa zapomniana sztuka użytkowa, która rozkwitła 300–400 lat temu w Polsce, a wykonywana była na zlecenia królewskie i magnackie. Na wystawie można zobaczyć — jak informuje *Rzeczpospolita* z dn. 12 czerwca br. — unikatowe okazy naturalnego bursztynu nieprzetworzonego, w tym największy ze znanych zbiorów 53 wielkich brył ważących od kilograma do sześciu. Przyciąga uwagę wielobarwna kolekcja wyszukanych odmian bursztynu — licząca 3000 eksponatów oraz zbiorów tzw. dopli naturalnych, których jest ok. 2000. W gablotach umieszczono bursztyń z inkluzjami, czyli wrostkami roślin oraz zwierząt. Wrażenie robi inkluzja jaszczurki z kleszczem, niezwykle rzadki i cenny obiekt kolekcjonerski, jeden z dwóch na świecie.

Bursztynowy Skarbiec ma 200 cm długości, 60 cm szerokości i 275 cm wysokości (patrz: fot.). Wystawę można oglądać na Wawelu do 16 września br.

Bursztyń — zakłęty promień słońca

Miodowy kamień, promień słońca zakłęty w bryłce — to, oczywiście, bursztyń czyli jantary. Zdarza się, że ujrzymy w bursztyńce zatopione przed wiekami owady. Bursztyńcy są niezwykle piękne, posiadają różne kolory — od białego (niezwykle cennego), poprzez żółty, pomarańczowy, rudy, brązowy, zielony, niebieskawy, aż do czarnego. Ceniony na całym świecie bursztyń jest chętnie kupowany przez kolekcjonerów, jubilerów i zwykłych „śmiertelników”. Stanowi doskonały materiał nie tylko do produkcji biżuterii, ale i nalewek leczniczych. Jest lubiany ze względu na swą niezwykłą urodę i stale podziwiany.

Idąc brzegiem morza, zwłaszcza zaraz po „sztormowej” pogodzie, widzimy, jak ludzie próbują w morskich wodorostach odnaleźć chociaż drobnutki bursztyń, które morskie fale zostawiają na plaży wraz z glonami. Zbierają nie tylko śliczne muszelki w białym nadbałtyckim piasku, ale i „piasek” bursztynowy, bo — jak śpiewa p. Irena Santor — „już nie ma dzikich plaż, na których zbierałam bursztyń...”.

Kupując od przygodnych sprzedawców bursztyńcy nasze pamiętajmy, że nie zawsze są one wykonane z prawdziwych bursztyńców. Ostatnio pojawiły się tzw. podrabiane bursztyńcy, które trudno odróżnić od prawdziwych. Jeśli już chcemy zafundować sobie „coś” bursztynowego, kupujmy w rzetelnych punktach.